Nr. 14. Lwów, dnia 1. Sierpnia 1891. **Rok założenia 1873.**

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr 24 ct. — półrocznie 1 złr. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytość za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: **„Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy Szanowną PT. Publiczności, że redakcya, administracya i ekspedycya *»Głosu Wolnego«* znajduje się w lokalnościach drukarni WP. Władysława Szyjkowskiego pod l. 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie. Zabezpieczywszy byt naszemu czasopismu, poruczyliśmy tegoż administracyę i ekspedycyę wyłącznie wyż pomienionej drukarni, która jedynie jest uprawnioną do przyjmowania należytości za inseraty i przedpłatę i załatwiania wszelkich spraw wchodzących w zakres administracyi czasopisma *»Głos Wolny«*. Równocześnie uwiadamiamy, że prenumerata naszego czasopisma wynosi odtąd: na prowincyi rocznie 2 złr. 24 ct., półrocznie 1 złr. 12 ct., kwartalnie 56 ct.; we Lwowie (bez dostawy do domu) rocznie 2 złr. półrocznie 1 złr. kwartalnie 50 ct.

Przegląd polityczny.

Przy końcu dziewiętnastego stulecia przechodzi cywilizacya rodu ludzkiego przedziwne koleje, gdyż w niem, jak świat szeroki i długi, o nic bardziej nie rozchodzi się rządom i narodom, jak o wynalezienie najskuteczniejszych środków i sposobów do niszczenia mienia i życia ludzkiego.

Rzecz dziwna, że właśnie Europa stojąca na gruncie cywilizacyi chrześciańskiej, nakazującej kochać nadewszystko Boga, a bliźniego jak siebie samego, że, powtarzamy, właśnie ta Europa na punkcie wytężenia wszystkich swych sił fizycznych i moralnych celem wynalezienia jak najbardziej morderczej broni, czyli środków i sposobów do niszczenia ludzkości, zajęła rolę przodowniczki. A rola to wcale nie nadająca się do uszczęśliwienia narodów i ludów i podniesienia godności człowieka, stworzonego jakoby na podobieństwo Boga, tylko jest ona następstwem zasady: *»Siła przed prawem«*.

Tej to zasadzie, której aż do przesady hołdował exkanclerz ks. Bismarck, zawdzięczają dziś narody i ludy Europy ów anormalny stósunek, który stał się powodem, że wszystek prawie grosz złożony przez nich na ołtarzu swych rządów, idzie niemal wyłącznie i jedynie na cele uzbrojenia i podtrzymywania powszechnego pogotowia. W tem pogotowiu, nieco za długo trwającem, siła przed prawem podparta milionami bagnetów zużywa się i słabnieje, albowiem przygnębione tą siłą narody nie mogąc dłużej dźwigać nałożonych na nich ciężarów, radeby, za każdą cenę, pozbyć się nękającego ich pogotowia; radeby raz już pozbyć się stworzonego polityką bismarkowską prowizoryum, które narody i ludy utrzymuje w ciągłej niepewności i nie dozwala im poświęcić się pożytecznej pracy na polu ekonomicznem i rzetelnej oświaty. A że w Europie brak ochoty do wojny, tego dowodzić chyba nie potrzeba, skoro w niej od stóp do głowy uzbrojone państwa niczego tak nie pragną, jak pokoju, jakkolwiek niemal każde z nich radoby z dzisiejszego choasu skorzystać i nad bezdymnym prochem upiec dla siebie jaką taką pieczeń.

»Siła przed prawem« atoli ulega, na podstawie praw fizycznych, przemocy, skoro zderzy się z silniejszą od siebie. To też nie można dziwić się okoliczności, że odnowione trójprzymierze, mimo warunkowego uczestnictwa w niem Anglii, prawi jedynie o pokoju i żywionej dlań miłości, bo widocznie siłomierz albo ewentualnych sił przeciwnych dokładnie oznaczyć nie może, albo też zmierzywszy je, nie doradza dążyć do zderzenia, chociażby tylko dla tego, ażeby obie nie doznały szwanku na torze podmulonym prądami socyalizmu, nihilizmu i komunizmu.

Dalsze atoli podtrzymywanie obecnych stosunków niepewności, wymagające jak widzimy olbrzymich a zarazem nadmiarowych ofiar, zbyt długo trwać nie może i bądź co bądź, doprowadzi wreszcie do nieuniknionych następstw, że przy pomocy użycia broni małego kalibru i bezdymnego prochu, powstaną wielkie luki w szeregach ludzkości i dymić się będą wsie i miasta.

To też nie zaliczamy się do tych, którzy przez różowe szkła szukają europejskiego pokoju w podróży cesarza niemieckiego i następcy tronu włoskiego oraz pp. Kalnoky, Caprivi i Rudini do Anglii, albowiem nie zapominamy o wizycie eskardy francuskiej i o serdecznem jej przyjęciu przez Rossyę; nie lekceważymy podróży księcia bułgarskiego, tak samo, jak nie lekceważymy podróży króla Serbii celem oddania hołdu carowi. Wierzymy w potęgę trójprzymierza, posiłkowanego przez Anglię, lecz dalecy jesteśmy od popełnienia grubego błędu, polegającego na lekceważeniu przymierza rosyjsko-francuskiego i spółki, albowiem pewni jesteśmy, że oględne trójprzymierze takiem lekceważeniem nie grzeszy, zwłaszcza, że z dotychczasowego postępowania Rossyi i Francyi wnioskować można iż w razie wojny podniesionoby z ich strony sztandar: Zjednoczenia słowian i odwetu republiki francuskiej, pod którym pochodowi żołnierza rossyjskiego i francuskiego towarzyszyłby fanatyzm i entuzyazm.

Dzieje nas pouczają, że podobny fanatyzm i entuzyazm siłę walczących wojsk olbrzymio potęguje, już tem samem, że podtrzymuje w armiach ducha i nie dopuszcza walczących do zwątpienia w swe zwycięstwo. Austro-Węgry rozporządzając żołnierzem polskiej i węgierskiej narodowości, posiadają siłę odporną na wypadek targnięcia się spodziewanego nieprzyjaciela, w zamiarze ukrócenia ich granic, lecz czy taką siłę będą mieć Niemcy, a przedewszystkiem Włochy, potrzebujące w obec postawy Papiestwa i nurtującego u nich irredentyzmu, pokoju i jeszcze raz pokoju, to dopiero przyszłość wykazać zdoła, zaś na teraz [illegible] tylko da się na pewno powiedzie[illegible] Austro-Węgry są główną i najważniejszą podwaliną trójprzymierza, bez którego Niemcy znalazłyby się w nader niewygodnem położeniu, nawet wtedy, gdyby po ich stronie stanęły Włochy moralnie popierane przez gabinet angielski.

W obec wyż naprowadzonych okoliczności wypływa konsekwencya, że nie Berlin, Rzym lub Londyn, tylko Wiedeń winien być rezydencyą trójprzymierza.

Przedmurzem trójprzymierza są Austro-Węgry, które mając do spełnienia posłannictwo swe na Wschodzie, nadto jeszcze opiekować się muszą Niemcami, zagrożonemi ze strony Francyi. Dziś, gdyby nawet żelazny kanclerz, książę Bismarck, zajął napowrót dawniejsze swe stanowisko, nie mógłby tak bardzo głośno wypowiadać zdania, że Niemcy tylko Boga bać się potrzebują. Armia francuska jest potężną, a naród pragnący odwetu, bogaty; Francya, jako bezpośredni sąsiad Niemiec, rozporządzająca dziś przeszło 4-milionową armią, może jest dla młodego cesarstwa niemieckiego groźną i niebezpieczną. Niemcy zatem bez sojuszu z Austro-Węgrami, nie mogłyby decydująco wpływać na tok polityki europejskiej. Ponieważ zaś Austro-Węgry najgłówniejszą odgrywają rolę w trójprzymierzu i najbardziej w niem są narażane na niebezpieczeństwo, przeto im należałoby zająć to stanowisko, które dziś bezpodstawnie przywłaszczyły sobie Niemcy.

Radzie państwa przedłożył rząd ustawę regulującą przemysły budownicze, która we wszystkich kierunkach nastręcza budowniczym dróg do obejścia jej postanowień i zachwiania bytu przedewszystkiem majstrów murarskich, a w dalszej konsekwencyi i majstrów ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich.

Lwowskie Stowarzyszenie majstrów murarskich, kamieniarskich, ciesielskich i studniarskich wniosło na ręce posła z miasta Lwowa, Dra Karola Lewakowskiego, petycyą do Rady panstwa i Koła polskiego, zaś krakowskie Stowarzyszenie murarzy, cieśli i studniarzy postanowiło wnieść w tej mierze petycyą tak do Rady państwa, jak też i do Koła polskiego, na ręce swego posła Dra Augusta Sokołowskiego, z prośbą o zmianę przedłożenia rządowego. Według udzielonej nam wiadomości opiewa petycya krakowskich murarzy, cieśli i studniarzy następująco:

Wysokie Koło polskie!

Ośm lat kończy się od czasu wejścia w życie noweli ustawy przemysł. z dnia 15. marca 1883 Dz. u. p. Nr. 39 a stosunki przemysłów budowniczych dotąd jeszcze nie doczekały się pożądanego uregulowania i zaledwie o tyle tę piekącą sprawę popchnięto naprzód, że wreszcie przedłożono Wysokiej Izbie posłów do Rady państwa proponowaną przez wysoki Rząd ustawę, dotyczącą uregulowania przemysłów budowniczych (Getetz betreffend die Regelung der Baugewerbe).

Przedłożona przez wysoki Rząd ustawa powyższa, opierająca się na uchwałach Wydziału przemysłowego, nie uchyla jednakże wadliwych stosunków przemysłów budowniczych, a co gorzej, nie obdarza zawodów budowniczych równą opieką, lecz wbrew intencyom obowiązującej ustawy przemysłowej idzie w pomoc silniejszemu przeciw słabszemu (§ 2 w porównaniu z § 3) i temu pierwszemu otwiera bramę do zapanowania nad stanem majsterskim i wyrugowania go z widowni (§ 2, 7 i 8).

Przemysłowe Stowarzyszenie murarzy, cieśli i studniarzy miasta Krakowa zastanowiwszy się nad wyż wspomnianą ustawą, przyszło po dokładnem i sumiennem jej zbadaniu do niezłomnego przekonania, że nie zdoła ona sprostać przedsięwziętemu **zadaniu**: pielęgnowania zdrowotnego rozwoju przemysłów budowniczych; zabezpieczenia przemysłowców poświęconych tym zawodom, względnie zabezpieczenia ich bytu, a wreszcie zadosyć uczynienia wymogom bezpieczeństwa publicznego, zapoznawanym dziś ze strony niepowołanego lecz rozwielmożnionego przedsiębiorstwa budowy lichych budynków.

Już na wstępie pomienionej ustawy, bo w postanowieniach §§ 2 i 3 przebija rażąca niepraktyczność, skoro majstrom murarskim zamieszkałym w miejscach wyłączonych w myśl § 2 tej ustawy, każe odgrywać rolę niejako nowego rodzaju emigrantów, skazanych szukać swego zarobku po za obrębem swego stałego stanowiska przemysłowego i to w staczaniu walki konkurencyjnej, z odnośnymi *„uprawnionymi murarzami“*, rozumie się o roboty podrzędne, w myśl § 5 wykonaniu zwykłych murarzy przekazane, bo do ważniejszych robót (Hochbauten), wymagających jednolitego kierownictwa, jakiego rodzaju one by były, pomimo postanowień zawartych w pierwszym ustępie § 3 tej ustawy pozornie przychylnych majstrom murarskim, wzywano by, jak do tej pory, li budowniczych, bo władza budownicza zawsze wyżej ceniąca kierownictwo budowniczego, od majstra murarskiego, starałaby się w każdym wypadku zastosować postanowienia ustępu drugiego § 3 t. j. poruczałaby, w skutek swego zarządzenia, kierownictwo budowniczemu. A że to ostatecznie zarządzenie władzy budowniczej niemal do każdej budowy (Hochbauten) w miejscach § 2 wyłączonych zostałoby zastosowane, niejako z troskliwości o bezpieczeństwo publiczne, tego wobec dotychczasowego sposobu jej postępowania dowodzić chyba nie potrzeba.

Pokazuje się tedy, że przedłożona Wysokiej Izbie poselskiej ustawa regulująca stosunki przemysłów budowniczych, uregulowała stosunki majstrów murarskich na korzyść budowniczych (§§ 2 i 3) i to w taki sposób, jak gdyby zawód majstra murarskiego miał być skazany na wykreślenie z przemysłowego rejestru

Jeżeli proponowana ustawa nie ma dążyć do wytępienia i zagłady majstrów murarskich, tylko na seryo zamierza wziąć ich w zasłużoną opiekę, wówczas musianoby ich na punkcie wykonywania zarobkowości, postawić na równi z majstrami kamieniarskimi, ciesielskimi i studniarskimi i w tym właśnie kierunku zmienić ustęp drugi § 2 przedłożonej ustawy.

Wszak tworząc stan majstrów murarskich podlegających upodatkowaniu, nie można już dla samego oddania hołdu zasadom sprawiedliwości, pozbawiać ich możności zarobku i możności samoistnego istnienia w społeczeństwie. A przecież nie da się zaprzeczyć, że postanowienia § 2 ust. przechodzą nad majstrami murarskimi do porządku dziennego, kiedy tego nie czynią z majstrami kamieniarskimi, ciesielskimi i studniarskimi.

Porównawszy odnośne postanowienia proponowanej ustawy z postanowieniami § 23 ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 Dz. u. p. Nr. 227, przychodzi się do przekonania, że te ostatnie miały na względzie rozwój przemysłów budowniczych; wcale jasno określały uprawnienie przemysłowe budowniczego i odnośnych majstrów, a przekazując budowniczemu li kierownictwo budowy, zaś majstrom murarskim, kamieniarskim i ciesielskim, wykonanie ich przemysłu, nie zapoznawały względów bezpieczeństwa publicznego, skoro budowniczego przeznaczyły do kierowania budową i czuwania nad jej prawidłowem wykonaniem, nie zniżając go, ze szkodą rozwoju budownictwa i z narażeniem bezpieczeństwa publicznego, do rzędu pospolitego, jak dziś, przedsiębiorcy, jakim on stał się w skutek późniejszych interpretacyi tych postanowień ze strony władz rządowych.

Właśnie też w skutek wyż wspomnianych interpretacyi przybrał stan budowniczych charakter uprzywiliowanych i z pod kontroli przepisów ustawy budowniczo-policyjnej wyjętych, *de facto*, czystej krwi przedsiębiorców, którzy ubiegając się o przedsiębiorstwa budowy, zniewoleni są dla ich uzyskania, okazać się, wobec walki konkurencyjnej, jak najtańszym oferentem a w dalszej konsekwencyi i tandetnym wykonawcą.

Dowodem powyższego twierdzenia są liczne katastrofy, spowodowane waleniem się nowych budynków, częstokroć nawet jeszcze przed ich ukończeniem.

Wyż naprowadzone okoliczności muszą tedy i rzeczywiście prowadzą do wniosku, że do uregulowania przemysłów budowniczych należy postanowienia § 23 ustawy przemysłowej z 20. grudnia 1859 Dz. u. p. Nr. 227 utrzymać w mocy, z tem, atoli dzisiejszym stosunkom przemysłowym odpowiedniem, rozszerzeniem uprawnienia budowniczego, ażeby mu oprócz prawa kierowania budową, nadto przysługiwało prawo obejmowania całego przedsiębiorstwa budowy, lecz w tym razie winien będzie roboty murarskie, kamieniarskie, ciesielskie i studniarskie poruczyć wykonaniu odnośnych majstrów.

To też zgodnie z postanowieniami § 23 wyż powołanej ustawy należy pomienionym majstrom przyznać prawo samoistnego wykonywania swego przemysłu niezależnie, to jest bez kierownictwa budowniczego, albowiem ta jego niezależność, tkwi już w samem pojęciu wyrazu: *samoistnie* (selbstständig), inaczej bowiem wykonywałby on swój przemysł *„samodzielnie«* (selbstthätig), którego to sposobu wyrażenia ustawa przemysłowa nie zna, a raczej nie używa.

W postanowieniach § 3. proponowanej przez wysoki Rząd ustawy, przebija pewna sprzeczność: raz przyznają one majstrowi murarskiemu czynności budowniczego, to jest prawo kierowania i wykonywania całej budowy (Hochbauten), ale tylko tam gdzie budowniczego niema, drugi zaś raz, tam gdzie by on był (§ 2 ustawy), wyklucza jego samoistność nawet przy wykonywaniu swego przemysłu.

A wszakże ustawa więcej troskliwości okazywać powinna dla względów bezpieczeństwa publicznego, a niżeli dla przedsiębiorczej hegemonii budowniczych.

Jeżeliby majstrom murarskim, kamieniarskim, ciesielskim i studniarskim nie zastrzeżono ustawą prawa samoistnego wykonywania swego przemysłu, nie mogli by oni na wyznaczonem im, ze strony władzy, stanowisku zarobkowem, kształcić, bez kierownictwa budowniczego, uczni swego zawodu, których w myśl § 97, 98 i 100 noweli ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 r. dz. pr. p. Nr. 39 obowiązani są wykształcić fachowo. Tego atoli nie mogą spełnić budowniczowie, którzy jako ukończeni technicy, mimo odbycia praktyki w budownictwie, nie posiadają w zawodach budowniczych praktycznego uzdolnienia rękodzielniczego, tylko na podstawie swej wszechstronnej wiedzy akademickiej, upraktycznionej nabytem doświadczeniem, są uzdolnieni do krytycznego ocenienia wykonanych robót A jest rzeczą powszechnie wiadomą, że można być znakomitym znawca i krytykiem jak n. p. muzyki, malarstwa, gry scenicznej i t. p. a jednak nie być muzykiem, malarzem i. t. d.

Przyznanie majstrom murarskim, kamieniarskim, ciesielskim i studniarskim prawa samoistnego wykonywania swego przemysłu niezależnie, to jest bez kierownictwa budowniczego, bynajmniej nie narusza zastrzeżonego budowniczemu prawa kierowania budową i czuwania nad jej prawidłowem wykonaniem; nie spowoduje uszczerbku w nadzorze budowniczego na punkcie doboru materyału i właściwego tegoż zużytkowania i nie wyklucza zarządzenia przezeń ewentualnych zmian w budowie od pierwotnych planów, do których muszą się stósować odnośni majstrowie. Za wszelkie jednakże wypadki wynikłe z winy wyż pomienionych majstrów, nie odpowiada budowniczy, tylko majstrowie, albowiem oni wykonują swój przemysł samoistnie i niezależnie od kierownictwa budowniczego. Tak samo odpowiadają majstrowie za ścisłe zastósowanie się do wydanych przez budowniczego poleceń, odnoszących się do wykonania poruczonych im robót, które ci, za pomocą swych, im jedynie podlegających pomocników, wykonują samoistnie i niezależnie od kierownictwa budowniczego, jednakże zgodnie z tegoż poleceniami. W obec powyższych uwag wypływa, że na budowie dzierży budowniczy władzę ustawodawczą, a majstrowie wykonawczą.

Na podstawie wyż określonego zakresu działania budowniczego i zawodowych majstrów, osiągnięłoby się tak bardzo pożądane uregulowanie stosónków w przemysłach budowniczych, któreby i na korzyść ukończonych techników wyszło, bo po odbyciu praktyki w budownictwie, chociażby nie posiadali majątku do podejmowania na swój rachunek przedsiębiorstw budowniczych, chętnie byliby poszukiwani do kierowania budową, gdyby się okazali zdolnymi i sumiennymi kierownikami, o czem dziś i mowy być nie może.

Dziś bowiem poszukiwany jest najtańszy budowniczy przedsiębiorstw, czyli tandeciarz robót budowniczych, a nie sumienna i rzetelna wiedza zawodowa. To też w tych nieszczęśliwych czasach panowania wcale nie przebierającej w środkach spekulacyi, nie ma warunków bytu zdolny a niezamożny technik; może on wegetować, ale tylko w tedy, jeżeli służyć zechce za parawan wyzyskiwaczom i za parę guldenów poświęcić swój charakter i wiedzę przedsiębiorcom tandetnej budowy, dla których staje się żywym szyldem wiszącym na budowie i ma odpowiadać za wynikłe tam wypadki, a zatem deklarować się dobrowolnie na kandydata do murów kryminalnych, za wybryki niesumiennych i zysku chciwych przedsiębiorców.

Dla zabezpieczenia na budowie jednolitego kierownictwa i w ogóle celem uchylenia możliwych przyczyn co do rozciągłości prawa przekazanego ustawą budowniczemu, należy takowe zastrzedz według wskazówek § 4 przedłożonej ustawy.

Analogicznie z postanowieniami trzeciego ustępu § 5 zmienić należy § 6 przedłożenia rządowego.

downiczych czuwał nad prawidłowem wykonaniem budowy;

2. majstrowie zaś, jako rękodzielnicy, pomimo samoistnego wykonywania swego przemysłu, dla powodów powyż wyszczególnionych, podlegali kontroli budowniczego

Są to żądania tak słuszne i względami publicznymi wskazane, że chyba zła wola grubego egoizmu mogłaby sprzeciwiać się takowym. Spodziewamy się tedy, że żądania te doznają ze strony Koła polskiego poparcia, a w Radzie państwa zasłużonego uwzględnienia

Rachunek sumienia.

II.

Za pomocą ducha łączności, zgody i miłości braterskiej, oraz pod sztandarem *„Za waszą i naszą wolność“* winniśmy spełnić przekazany nam historyą obowiązek narodowy. A czyż go mimo sprzyjających nam w tym względzie warunków, w jakich używająca konstytucyjnych dobrodziejstw Galicya się znajduje, należycie spełniamy? Nie.

Łączymy się w zgodzie i miłości iście braterskiej, choćby i z djabłem, ale tylko w celach egoistyczno-osobistych, mając li własny interes na względzie; skupiamy się pod sztandarem, ale pod tym, na którym jaśnieje napis: *„Koncesya i dywidenda“*.

W stuletnią rocznicę konstytucyi *Trzeciego Maja* prawiliśmy duby smalone o naszem posłannictwie cywilizacyjnem, które dzięki uzyskanemu samorządowi krajowemu spełniamy tak bardzo skutecznie, że już tylko 80% kraj nasz posiada analfabetów, w obec czego wypadało, rozumie się reprezentacyi naszego kraju, godzić się na wygórowanie taksy w szkołach średnich ażeby w dobrze zrozumianej naszej misyi cywilizacyjnej, nie dopuścić uboższej młodzieży do korzystania z oświaty, z obawy, by uchowaj Boże nie przepełnić Galicyi zbytnią inteligencyą; postaraliśmy się o koszta na ekspedycyę włościan na tę wiekopomną uroczystość, których przerażającym brakiem nauczycieli szkół ludowych zamierzamy oświecać na katolickich austryaków, ażeby dowieść przed Europą, że imponujemy jej naszą niespożytą siłą żywotną.

Dzięki tej niespożytej sile żywotnej zabraliśmy się, bez kapitału, do założenia znowu jednego banku więcej, który ze względów bezpieczeństwa publicznego, za pomocą odmowy żądanej dlań koncesyi, w najstosowniejszej chwili został zlikwidowany. Kołomyja, Śniatyn, Buczacz, Brody i tym podobne okręgi wyborcze świadczą najwymowniej, że narodowościowych praw rusinów nie lekceważymy, a ilość proponowanych, za pośrednictwem sejmowego biura pośredniczeń, czyli Komitetu centralnego, posłów ruskich do Sejmu i do Rady państwa, aż nadto stwierdza praktykowaną z naszej strony sprawiedliwość, skoro w stosunku ludności polskiej do ruskiej, aż kilku kazaliśmy wybrać posłów grecko katolickiego wyznania. A czyż takie postępowanie nasze w obec rusinów nie dowodzi, że zostajemy wiernymi zasadzie wypisanej na sztandarze polskim! Za to należy nam się z ich strony taka wdzięczność, jaką Zgromadzenie ruskie zapowiedziało niedawno powziętemi uchwałami w Turce, w obec których nie pozostaje pp. Romańczukowi, Teliszewskiemu i Siczyńskiemu inna droga wyjścia, jak stać się bezwyznaniowymi, albo objąć referat w redakcyi *„Hałyckoj Rusi“*.

Wszystko to jednakże nie działoby się, gdybyśmy miasto narodowej tromtadracyi posiadali rzeczywistą demokracyę, gdybyśmy w łotak zwanych demokratycznych posłów naszych mniej okazywali popędów do marzeń o intratnych posadach, o biurach ministeryalnych i o sinekurach; gdybyśmy wreszcie zabrali się na seryo do utworzonia ludowego obozu polsko-ruskiego, w którymby szczerze i uczciwie, zarówno szanując prawa narodowości, tak polskiej jak i ruskiej, pracowano w duchu demokratycznym nad polepszeniem pożałowania godnych stósunków galicyjskich.

O gospodarce kolei Karola Ludwika.

Każdego zdziwić to musi, że kolej Karola Ludwika przecinająca Galicyę ze wschodu na zachód a zatem najważniejszą będąca arteryą komunikacyjną, nie przynosi swym akcyonaryuszom oczekiwanej dywidendy. Akcye tej kolei nie przynoszą akcyonaryuszom odpowiedniego procentu, jakkolwiek państwo corocznie olbrzymie sumy wydaje na gwarancyę państwową. Szersza publiczność nie jest tych stosunków świadomą; nie może też wiedzieć jakiej przyczynie podobny stan rzeczy przypisać należy.

W poprzednim numerze naszego organu opisaliśmy, zgodnie z prawdą, gospodarkę kolei Karola Ludwika, polegającej na tedencyjnem protegowaniu rabulistycznego przedsiębiorstwa geldhabów wiedeńskich: *Gross, Berger, Redlich et tutti quanti*, które bez konkurencyi i bez składania kaucyi otrzymuje od jeneralnej dyrekcyi tej kolei przedsiębiorstwa, na których, dla braku sumiennej ze strony zarządu kolejowego kontroli, robi olbrzymie interesa, a nadto za darmo pobiera blisko miliona sięgające sumy, które, zdaje się, w pewnej części i na trinkgeldy są obracane, albowiem wedle przysłowia polskiego: *„Nie ma karesu bez interesu.“*

Jeżeli sięgniemy pamięcią w niedaleką przeszłość, kiedy to pisma niemieckie mówiąc o kolei Karola Ludwika i o jej jeneralnym dyrektorze, baronie Sochorze, tego ostatniego porównały z barometrem, funkcyonującym w kierunku odwrotnym, t. j. przy wznoszeniu się jeneralnego dyrektora w górę — akcye kolei Karola Ludwika spadają na dół, to wprost musimy dojść do przekonania, że przyczyną tego smutnego stanu jest dziwna gospodarka, jaka się pod okiem jeneralnego dyrektora, barona Sochora, praktykuje.

Gdyby tego rodzaju sprawy załatwiała dyrekcya lwowska, a nie jeneralna w Wiedniu, nie śmiałoby przedsiębiorstwo wyzyskiwaczy wiedeńskich obdzierać naszego robotnika i z krzywdą państwa, kraju i kolei wzbogacać swą brudną kieszeń, za pomocą szerzenia korupcyi; nie śmiałby z krzywdą dla biednych pomniejszych przedsiębiorców a rzeczywistych wykonawców drugiego toru kolei Karola Ludwika, w dalszym ciągu do reszty obdzierać jakiś żydek, Menkele, który z za lady szynkarskiej wprost na kasyera czy technicznego buchaltera przez pomienione przedsiębiorstwo został powołany, a który swą arogancyą do tego posuwa stopnia, że rachunki przez inżynierów sprawdzone dowolnie skreśla, wedle swego widzimisię, rozumie się z krzywdą pomniejszych przedsiębiorców. Jest to rodzaj cierpianego w na-

---

przyznając im pewną rangę urzędniczą i stósowny ewans w płacy i randze. Dziś, jakby dla ironii, wyposażono stan nauczycieli ludowych gorzej niż nędznie i dla tego też dziwić się nie można okoliczności, że coraz większy daje się czuć brak nauczycielów ludowych i wreszcie gotowo przyjść do tego, że galicyjskie szkoły ludowe powierzyć będzie potrzeba diakom cerkiewnym, by w ten sposób dopiąć zamierzonego celu przeistoczenia ich na szkoły wyznaniowe.

Nędzne wyposażenie nauczyciela szkół ludowych i pozbawienie go wszelkich widoków awansu w tym zawodzie, a wreszcie nadanie mu nijakiego znaczenia w społeczeństwie, zmusza go do szukania innego stanowiska znośniejszego i połączonego z lepszem wyposażeniem, a przynajmiej niewykluczającego nadziei awansu Oprócz stanu nauczycielstwa szkół ludowych wartałoby pomyśleć państwu o polepszeniu bytu kameralnych leśniczych i zaliczeniu ich do rzędu urzędników państwowych, przyznaczając im rangę i prawo awansu. Dziś bowiem chcąc po ukończeniu średnich szkół: realnych lub gimnazyalnych, dostać się do służby lasowej w dobrach kameralnych, odbyć potrzeba co najmniej dwuletnią praktykę w służbie lasowej, ażeby zostać przyjętym na kurs fachowy w Bolechowie; ukończywszy ten kurs i zdawszy egzamin dojrzałości, potrzeba dla otrzymania służby rządowej nadto jeszcze złożyć w namiestnictwie egzamin państwowy, poczem dopiero dostępuje się pewnego rodzaju dyurnum, przynoszącego zasługi w wysokości guldena dziennie, które aplikantowi na rządowego leśniczego i kilkanaście lat to warzyszyć zwykło.

Względy sprawiedliwości wymagają uregulowania nienaturalnych stósunków służbowych leśniczych kameralnych, którzy winni być zaliczeni do rang urzędników państwowych i do stopniowego awansu. A i stan oficyalistów prywatnych, oddany najpożyteczniejszej pracy około ziemi świętej, godzien jest lepszej doli. Jest to klasa odszczególniająca się w naszem społeczeństwie szczerem patryotyzmem i niekłamaną miłością swej Ojczyzny, która krajowi i państwu z łona swego dostarcza licznego zastępu pożytecznej inteligencyi pracowitej Unormowanie stosunków oficyalistow prywatnych w taki sposób, ażeby ci stanowili urzędników i służbę ziemską, przyniosłoby krajowi niemały pożytek. Jeżeli kiedy, to w obecnych czasach, w których synowie właścicieli dóbr ziemskich idą w służbę rządową i zajmują tam, ze szkodą średniej klasy społeczeństwa, płatne posady, wypadałoby pomyśleć o zreformowaniu stanu oficyalistów prywatnych i o godziwszem zabezpieczeniu jego przyszłości, a to tem bardziej, ileże los oficyalistów prywatnych doznających najczęściej niewłaściwego sposobu obchodzenia się z nimi, ze strony ich chlebodawców, niemal z każdym dniem staje się gorszym, bowiem majątki ziemskie, coraz większemi obciążane długami, w końcu przechodzą w niepowołane ręce obcego nam żywiołu, nieprzychylnego naszemu krajowi i narodowi. Zanim atoli pożądana reforma stósunków oficyalistów prywatnych nastąpi, niechby w sejmie poruszono sprawę, ażeby z funduszów krajowych przyznaną została znaczniejsza subwencya roczna na rzecz emerytury prywatnych oficyalistów, względnie na rzecz istniejącego w kraju towarzystwa emerytury prywatnych oficyalistów

Niechby kraj przynajmniej w ten sposób zajął się losem zapoznanej klasy naszego społeczeństwa. Sejm nasz rozporządzający większością właścicieli dóbr ziemskich, chętnie powinien poprzeć nas w tym względzie, albowiem niejeden z naszych ustawodawców autonomicznych, straciwszy swój majątek, będzie musiał szukać utrzymania swej rodziny w służbie prywatnego oficyalisty, jeżeli w przytulisku krajowem zabraknie posad autonomicznych dyurnistów, względnie wielbicieli leżanego chleba.

Niejedno jeszcze to i owo poruszyłbym na tem miejscu, gdyby na to ramy niezawisłego organu wystarczyły i gdyby szef redakcyjny na to zezwolił. Muszę tedy zgodzić się na zakończenie mego artykułu doniesieniem, że we Lwowie krzątają się około poruszenia sprawy naruszenia zasadniczych ustaw konstytucyjnych, przez zakazanie radzie miasta Krakowa obchodzenia 100-letniej rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja, by na najbliższem posiedzeniu Rady państwa zażądać postawienia z tego powodu w stan oskarzenia ministra spraw wewnętrznych. Donosząc o tej agitacyi w pośród polskiego społeczeństwa galicyjskiego, wierzącego w zasadę, że głos ludu jest głosem Boga, w końcu obowiązkowo i o tem nadmieniam, że Jego Ekscelencya namiestnik hr. Kazimierz Badeni, odszczególniony został wielkim orderem przez Monarchę, i, że z tego tytułu udała się do Buska deputacya, z łona Rady lwowskiej, ażeby z tej okazyi złożyć przybywającemu tam namiestnikowi imieniem gminy lwowskiej najszczersze życzenia.

szej nieszczęśliwej Galicyi formalnego rabunku na gładkiej drodze, przeciw któremu chyba środków w samopomocy szukać wypadnie.

To też nie dziwimy się, że taka gospodarka kolei Karola Ludwika i dzięki tejże rozpanoszenie się w niej rabulistycznej spółki geldhabów wiedeńskich: *Gross*, *Berger*, *Redlich et tutti quanti*, że wszystko to razem przyczyniło się do tego, że każdy, jak zbawienia, z upragnieniem wyczekuje chwili upaństwowienia kolei Karola Ludwika, z którą skończy się panowanie szachrajstwa, włóczącego się po naszym kraju najróżnorodniejszego tałałajstwa faktorskiego. Potrzeba atoli naszym przedsiębiorcom kolejowym jakoś zająć się swą przyszłością i pomyśleć o zawiązaniu krajowego konsorcyum, do obejmowania przedsiębiorstw kolejowych, a wówczas nie będą zależeć od pierwszego lepszego Menkeła, bo ten wtedy chyba handełesem będzie mógł zostać, jeżeli będzie zasługiwał na zaufanie, że kradzionych rzeczy nabywać nie będzie.

Uwagi

nad stanem przemysłowców, urzędników ziemskich czyli oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych w Galicyi i sposobem wytwarzania z nich zastępu naszej demokracyi.

II.

Z wejściem w życie nowej ustawy przemysłowej rozpoczęła się zarazem i walka pomocników (czeladzi) z majstrami (pracodawcami). Zamiast myśleć i działać nad moralnem i materyalnem rozwojem stanu przemysłowego, ku czemu postanowienia nowej ustawy przemysłowej, przy dobrej i szczerej chęci stowarzyszonych, aż nadto wystarczały, poczęto więcej niż przedtem hołdować względom egoistycznym, co ostatecznie sprowadziło obie strony na manowce, po których dotąd błądząc, obie strony z własną szkodą marnieją.

Gdyby samoistni przemysłowcy i ich pomocnicy żywili byli przeświadczenie, że ziarno niezgody ich własną lub obcą winą w łonie ich zasiane, okaże się dla nich zabójczem, wówczas nie byłby nasz kraj politowania godnem widowiskiem hec strejkowych, przynoszących szkodę krajowemu rękodzielnictwu i szerzących demoralizacyą w klasie rzemieślniczej.

Wszystkich tych niemoralnych hec strejkowych byłby nasz kraj nie znał, gdyby samoistny przemysłowiec nie zapominał był o tem, że i on był kiedyś czeladnikiem, a czeladnik zaś pamiętał, że będzie z czasem majstrem. Zdarzały się atoli nawet tak dalece demoralizujące sceny, że niektóre korporacye rozmyślnie działały w tym kierunku, ażeby uniemożliwić unormowanie swych stosunków na zasadzie nowej ustawy przemysłowej. Niektóre z tych korporacyi dotąd jeszcze nie posiadają statutów nowych, ażeby za czeladników nie płacić datków do ich kasy dla chorych. Przez to jednak nic nie wskórano, bo rząd pomyślał o powiatowych kasach chorych, do których ci opieszali wrogowie własnej swej sprawy, opłacać muszą przypadające na nich datki.

Dla ludzi dobrej woli i szczerych chęci do pożytecznej pracy około dobra ogólnego, nigdy nie jest za późno. To też mimo opłakanych i pożałowania godnych stosunków, jakie istnieją między majstrami a ich robotnikami, podżeganymi ze strony fałszywych ich przyjaciół, przecież można wybrnąć i opamiętawszy się zająć godziwe stanowisko w społeczeństwie, skoro obie strony, biorąc Boga na pomoc, zechcą w tym kierunku pracować uczciwie.

Drużyna zaś robotnicza niechaj raczy się gnąć w niedalekę przeszłość, bo do strejków piekarskich itd. i dobrze zastanowić się nad późniejszymi postępkami prowodyrów strejkowych, a pewnie otworzą się jej oczy i z żalem zawoła: Wyzyskano i oszukano mię haniebnie! A i dzisiejsi jej doradcy przeważnie tak samo z nią postąpią, i może niejeden z nich z czasem uznany zostanie, jak niektórzy z ich poprzedników, za tajnego ajenta policyjnego.

Precz więc z fałszywymi prorokami nasłanymi na klasę robotniczą ze strony reakcyi czyli wrogów wolności; precz z ich szatańskimi podszeptami pobudzającymi do niezgody i nienawiści rodziny, poświęcającej się uczciwej i pożytecznej pracy rękodzielniczej i precz z dotychczasowem jałowem postępowaniem przemysłowych stowarzyszeń, by raz przecież spełnić obowiązek sumienia i postawić stan przemysłowy na stanowisku kraj miłującego obywatelstwa demokratycznego, któreby zajęło inne, jak dziś, stanowisko w państwie i któregoby losy przyszłości nie zależały od łaski uprzywilejowanej kasty społecznej. Niech ta drużyna robotnicza będzie socyalną, ale w duchu socyalizmu Chrystusa, który nam nie tylko chlebem, ale i słowem bożem żyć przekazał.

Bez zamiaru obrażenia samoistnych przemysłowców i ich pomocników można śmiało powiedzieć, że dotychczasowe ich zachowywanie się, na punkcie zajętego przez nich stanowiska, w sprawie unormowania swych stosunków korporacyjnych, jedni i drudzy przedstawiają się tak, jak gdyby sami nie wiedzieli czego chcą i dokąd dążą. Jest to objaw dość smutny, bo zwykle praktykujący się jako wynik niedostatecznej oświaty. Dodajmy do tego wpływy zewnętrzne nasłanych na rzeszę przemysłową najróżnorodniejszego kalibru bałamutów i ajentów na rekwizycyę pracującej nad pogrzebaniem wolności reakcyi, a wnet sprawa cała się wyjaśni i powody opłakanych i politowania godnych stosunków, panujących dziś w łonie przemysłowych stowarzyszeń, zostaną wyłuszczone.

Jeżeli już nie rozum to przynajmniej zmysł praktyczny przemysłowców i ich pomocników żąda zespolenia sił ich w pracy około podniesienia ich dobrobytu; spólnemi tedy i tylko spólnemi siłami dadzą się usunąć zapory, stojące dziś temu rozwojowi na przeszkodzie, a rozdwajanie tych sił i nadawanie im przeciwdziałającego kierunku, znosi takowe i redukuje do znaczenia zera. I dla tego też nie innego rezultatu doczekały się zabiegi przemysłowców i robotników przedsiębrane w sprawie polepszenia swego bytu i jakkolwiek tym zabiegom towarzyszyły lamenty i wrzawy i wzajemne oskarzanie się i kompromitowanie stanu przemysłowego, mimo to nie dopięło się niczego, bo nie szło się drogą właściwą, zasadami moralności i zdrowym rozumem ludzkim wskazaną a prowadzącą do zdrowotnego rozwoju stanu przemysłowego, tylko poszło się drogami prowadzącemi na manowce — i nie doszło się też tam dokąd dążono.

Jakkolwiek dotychczasowy stan anormalny panujący od kilku lat między przemysłowcami i robotnikami, względnie od wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej, okazał się w skutkach swych zgubnym i tamującym rozwój stanu przemysłowego, to jednak żadna z tych walkę o wiatr prowadzących, stron, nie okazała na tyle swej wyrozumiałości (nie mówiąc już o patryotyzmie), iżby dla zachowania własnej godności i poszanowania własnej swej sprawy pomyślała o jakichś godziwych środkach zaradczych, by wybrnąć raz z tego chaosu i uwolnić stan przemysłowy od kompromitujących a sprawie ogólnej i rozwojowi krajowego przemysłu szkodliwych walk bezcelowych, które jedynie wrogom naszego kraju i tegoż rękodzielnictwa oddają niepospolitą przysługę. Chcąc w tej mierze przyjść z pomocą dobrej rady, proponujemy wybrać formalny Sąd rozjemczy dla stanowczego załatwienia nieporozumień i sporów wynikłych, w łonie przemysłowych Stowarzyszeń, między samoistnymi przemysłowcami z jednej, a towarzyszami czyli robotnikami z drugiej strony. Sąd rozjemczy z dwunastu członków złożony wybierałby z poza grona swego przewodniczącego, a składałby się w połowie z samoistnych przemysłowców względnie pracodawców i towarzyszy, których wybiera ogół w ten sposób, że rękodzielnicy samoistni miasta Lwowa wybierają sześciu z grona pracodawców, ogół zaś lwowskich towarzyszy rękodzielniczych, sześciu ze swego grona. Orzeczenia tego Sądu rozjemczego obowiązywałyby bezwarunkowo obie strony, którym takowe uroczyście z góry poddaćby się musiały. W ten jedynie sposób uwolnią się towarzysze od podżegających tajnych ajentów reakcyi, ktorzy, jak ów wąż Ewie, każą im wbrew woli Boga i sumieniu ludzkiemu, zjeść jabłko wolności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika.

Fundacya z kompromitacyą. Żył sobie do marca roku 1884 słynący z patryotyzmu polskiego brat mojżeszowego wyznania, a szynkarskiego zawodu, który wrodzonym sobie sprytem umiał zjednać sobie nadmiarowe zaufanie referenta spraw szynkarskich i na tej podstawie robił świetne interesa; brał grube pieniądze za swą protekcyą od ubiegających się o koncesye szynkarskie i dorobił się na szwindlerstwie patryotycznem i na protekcyi swej w sprawie uzyskania koncesyi szynkarskich dość znacznej fortuny. Być może, że dla zyskania sobie zaufania referenta spraw szynkarskich, postanowił jeden z lwowskich szynkarzy (izraelita) utworzyć fundusz zapomogowy dla członków odnośnej korporacyi i w tym celu udał się do jemu równego z propozycyą, by i on do tego funduszu jakąś kwotą się przyczynił. Ten ale, nie w ciemię bity, zawąchawszy „*Geschäft*“ odprawił go z kwitkiem, i, nie tracąc czasu, pospieszył z datkiem na cel powyższy, przedstawiwszy siebie jako inicyatora podobnej myśli.

Zawiedziony i w pole wyprowadzony rzeczywisty twórca myśli założenia w mowie będącej fundacyi, zażądał korporacyjnego sądu polubownego. Sąd jednakże reflektując na fakt dokonany, mocą którego pieniądze do *Geschäftu*, zależnego od uzyskania zaufania referenta spraw szynkarskich, już były złożone, zawyrokował w ten sposób, by i żalący przyczynił się kwotą 25 złr. do powiększenia pomienionej fundacyi.

Jeżeli atoli uwzględni się tę okoliczność, że ów sprytny pseudo fundator miał przedtem sprawę roztrząsaną przez inny sąd polubowny, podczas którego wyszło na jaw, że on lichwą i fałszywą miarą dobił się w krótkim stosunkowo czasie znacznej fortuny: że liczne doniesienia do magistratu o używaniu przezeń fałszywych miar, dlatego nie odnosiły skutku, bo tenże zawsze naprzód był uwiadamiany, że komisya magistratualna spadnie, w tym a w tym czasie, do niego — dla odbycia rewizyi, więc wątpimy, czy pan referent zgodzi się na propozycyą wijących się u nóg jego jadowitych gadów i przyjmie ów judaszowski grosz, a wreszcie pozwoli tę fundacyę przystroić swem nazwiskiem iżby na tej podstawie można wyzyskiwać i obdzierać, w danym razie, ubiegających się o koncesye kandydatów. Lecz o co innego właściwie nam się rozchodzi. Oto podczas deliberowania sądu polubownego, pozwolił sobie pewien zarozumiały żydek sadagórski wymienić jednego z najwybitniejszych radnych ze stanu mieszczańskiego, oraz nadradcę magistratu, jakoby tych, którzy w sprawach rozdawnictwa koncesyi szynkarskich hołdują względom korupcyjnym. Tej obelgi nie wolno puścić płazem! Ponieważ przełożony korporacyi szynkarskiej, p. Wojciech Łukawski, jest radnym miasta Lwowa, winien był — i jest — zawiadomić o tem obu, podczas obrad sądu polubownego wymienionych panów i zażądać, w interesie powagi Reprezentacyi gminnej i jej urzędników, wyjaśnienia tej sprawy. Tego stanowczo żądamy.

Nawiasowo pozwolimy sobie wspomnieć o zdarzeniu, które miało miejsce we Lwowie: Jeden z Bukowiny przybyłych żydków jął się interesu szynkarskiego i zapragnął dobić się własnej koncesyi szynkarskiej. Za pomocą tedy faktorów udało mu się dotrzeć do jednego z radnych, ze stanu przemysłowego, u którego złożył kwotę 500 złr. a. w. na wpływy u radców magistratu. Osidłany w ten sposób radny począł operować, lecz niestety bez skutku: *roztrinkat* daną mu kwotę a mimo to

koncesyi szynkarskiej mu nie wyrobił. Cóż robi tedy inicyator zbrodni przekupstwa? Oto idzie do adwokata, a ten znów wzywa do siebie pana radnego i zagraża mu doniesieniem do prokuratoryi państwa, jeżeli w oznaczonym mu terminie nie zwróci 500 złr. a. w. Radny, który był zarazem starszym bratem jakiegoś bractwa kościelnego, miał ponoś naruszyć skarbonę, by złożyć całą kwotę powyższą, i tak dalece się zawanturował, że wreszcie przedwcześnie zeszedł ze świata. Nie chcemy powtórzenia się podobnych wypadków.

Dbając o dobrą sławę Rady miasta Lwowa, musimy zarazem publicznie zawezwać radnego p. J. A. Baczewskiego, ażeby tylekrotnie poruszoną przez nas sprawę ukrócenia złożonych na ręce jego ofiar, na rzecz okolic głodem dotkniętych, tem bardziej wyjaśnić nieomieszkał, ileże wykazanie przezeń w rachunku korporacyi szynkarzy za rok 1890, że ukrócona kwota złożona została na akcyę banku, wymienionego w rachunku korporacyjnym, nie jest już dla tego z prawdą zgodne, albowiem ani taki bank, ani też wymienione przezeń akcye tegoż, na kuli ziemskiej nie istniały i nię istnieją. Upraszamy również stanowczo o wyjaśnienie tej sprawy, inaczej bowiem musielibyśmy uznać go niemożliwym na stanowisku radnego miasta. Niechaj p. J. A. Baczewski będzie przekonania, że nie mamy zamiaru atakowania jego osoby, tylko winniśmy dla poszanowania zasad moralności społecznej, bronić dobrej sławy gminy lwowskiej.

Pożary w sezonie konopianym bywają u nas na porządku dziennym i stanowią jedną z dotkliwszych plag galicyjskich. Wszelkie dotychczasowe zarządzenia i przedsiębrane środki nie odniosły pożądanego skutku, bo lud nasz musi przecież jakąś z uprawy konopi mieć korzyść; musi więc i nadal używać dotychczasowego sposobu suszenia ich w piecach chat swoich, albowiem innego sposobu nie zna. Zdaje nam się, że urządzenie po wsiach i miasteczkach, kosztem publicznym, pieców gminnych, w którychby, jedynie i wyłącznie, za jak najskromniejszą opłatą, odbywało się suszenie konopi, zdołałoby zapobiedz tego rodzaju wypadkom pożarów i uwolnić lud nasz od corocznie powtarzających się nieszczęść, bo wówczas nie śmiałby on suszenia konopi zarządzać u siebie — w domu, tylko musiałby tę czynność wykonać w odpowiednim miejscu bezpiecznem, w którem znajdowałby się w mowie będący piec gminny.

Z Przemyśla otrzymujemy wiadomość, że przedsiębiorca robót fortyfikacyjnych p. Einschloss, który aż 42% ofiarował opustu niżej cen kosztorysowych, odbijać ma ten opust w bardzo sprytny sposób. Einschloss jest właścicielem wielkich zapasów drzewa materyałowego, nagromadzonego w lasach przezeń zakupionych, z których potrzebny budulec do robót fortyfikacyjnych sprowadza, a że od dostarczanego do powyższych robót materyału na kolejach przyznawany jest wielki opust, więc Einschloss sprowadzać ma, pod pozorem materyału do robót fortyfikacyjnych, całe zapasy swych składów, korzystając z opustu kolejowego; nadmiarowe drzewo jako do robót fortyfikacyjnych nieprzydatne władze wojskowe rozumie się odrzucają, o co właśnie rozchodzi się przedsiębiorcy, który tem lepsze robi interesa, im więcej dowiezionego materyału odrzucą. W ten sposób zamiast 42% opustu okaże się Einschlossowi znaczna zwyżka, po nad ceny kosztorysu, która na wywiedzeniu kolei w pole polega — dla wygody p. Einschlossa.

Zasada: „*Theuer kaufen billig verkaufen*“, uświęconą jest przez zarząd akcyjnego browaru parowego w Lisienicach pod Lwowem. Jeneralny zarządca wspomnianego browaru, p. *Ignatz Russmann* potomek wielce zasłużonego, nieodżałowanej pamięci rządowego liweranta owsa, b. p. Gedaliego Russmana, staje się niezrównanym zwolennikiem powyższej zasady, która oby nie doprowadziła akcyonaryuszów do tak świetnych rezultatów, iżby nawet przy zaprowadzonem w tym browarze rzęsistem oświetleniu elektrycznem, dochodów jego znaleść się nie dało. Rzecz dziwna i niepojętna dla rozumu śmiertelnego człowieka, ażeby jakieś przedsiębiorstwo, którego wyroby zbywa się niżej cen produkcyi, w naturalny sposób rozwijać się mogło. Raczej mogą w podobnym wypadku zachodzić uzasadnione obawy, że taki sposób manipulacyi może spowodować niemiłe dla akcyonaryuszów niespodzianki, zwłaszcza w obec zapominania o przepisach skarbowych, które „*spóźnień*“ nie lubią. Radzibyśmy bardzo znać dokładnie spis akcyonaryuszów tego browaru, ażeby się przekonać, ażali jest jakaś podstawa do przypuszczeń szynkarskich, że piwo z lisienieckiego browaru ma mieć charakter talizmanu, przyciągającego koncesye szynkarskie.

Deputacya lwowskiej Rady gminnej, która udała się była do Buska, by bawiącemu tam namiestnikowi, hr. K. Badeniemu, złożyć imieniem Reprezentacyi miasta Lwowa gratulacye, z powodu odznaczenia go ze strony Monarchy wysokim orderem, w części powróciła do Lwowa, zaś pp. J. A. Baczewski i Dr. Zdzisław Marchwicki, udać się mieli do Bełza, celem odwiedzenia tamtejszego rabina.

Listy specyalisty. Dr. Paweł Sas Dubanowicz, którego w przeszłym roku wydany „*Kalendarzyk kąpielowy*“ doznał jak najprzychylniejszej oceny ze strony naszej prasy, wystąpił w tym roku z obszerniejszą pracą p. t. „*Listy specyalisty*“ (książka zawierająca 16cie arkuszy druku o 224 str.). Jestto treściwie i barwnie a zarazem w sposób, także dla nie lekarzy przystępny, nader gorliwie wypracowane studyum o całokształcie nauk: anatomii, fizyologii, patologii i terapii płciowej rozkoszy. Barwność stylu i silna doza zdrowego, granic przyzwoitości nigdy nie przekraczającego humoru więzi formalnie uwagę czytelnika, dopóki nie przeczyta wszystkich 23 „*Listów specyalisty*“ wyczerpujących całą kwestyę reprodukcyi naszego rodu.

O książkach tej treści mówi się zazwyczaj mało, czyta się je jednak bardzo pilnie i poszukuje się za niemi, gdyż przyjaciel przyjacielowi, przyjaciółka przyjaciółce udzielają poufnie wiadomości, że w takiej a w takiej książce opisane są rzeczy, które się na świecie dzieją, a o których nie pozwalają mówić panujące obecnie — nawet w familii — konwenanse, pruderya i tartuferya. Autor pragnąc swej pacyenteli udzielić dokładnej informacyi i instrukcyi, nie ograniczył się w swych listach wyłącznie do swojej praktyki, lecz starał się zarazem oprzeć na doświadczeniach zebranych na rozległej niwie nauk lekarskich. „*Listy specyalisty*“ traktują sprawę blednicy czyli bladaczki, białych upławów, braku peryodu, ciąży, histeryi, hygieny miodowych miesięcy, impotencyi, Malthusionismu, niepłodności kobiet, onanizmu, otyłości, prawa poślubnej nocy, rzerzączki, Sodomy i Gomory, syphilis i t. d. wreszcie wyczerpująco omawiają sprawę prostytucyi, podając nadto projekt jej uregulowania, który nie powinien ujść uwadze kompetentnych sfer, zwłaszcza, że sprawa ta, osobliwie w naszej stolicy, bezwzględnie domaga się reformy.

Mówiąc o „*Listach specyalisty*“ niepodobna nam przemilczyć okoliczności, że Dr Paweł Sas Dubanowicz należy do rzędu bardzo zdolnych, sumiennych i nader szczęśliwych w leczeniu lekarzy.

I tak pozwolimy sobie, dla oddania hołdu prawdzie i rzeczywistej wiedzy, przytoczyć o Drze Dubanowiczu niektóre fakta: W roku 1884 w czasie epidemicznego grasowania we Lwowie dyfteryi, kiedy właśnie jak muchy ginęły dzieci a nawet i starsi wskutek tej strasznej choroby, w domu redaktora *Głosu Wolnego* czworo tegoż dzieci nawiedzone tą straszną plagą ludzkości, zawdzięczają swe życie Drowi Dubanowiczowi; w czasie, kiedy jeniusz zmiatał bez pardonu kosą śmierci zapadłych na zapalenie płuc, a między tymi i Dra Żulińskiego, żyjący dotąd w zupełnem zdrowiu, najstarszy syn naszego redaktora, który w skutek przeziębienia się w czasie odprowadzania na wieczny spoczynek zwłok ś. p. Dra Żulińskiego, zapadł był na zapalenie płuc żywi wraz z swymi rodzicami niekłamaną wdzięczność dla Dra Dubanowicza, który go, wbrew zawyrokowanej mu przez konsylium lekarskie śmierci, utrzymał przy życiu. W roku 1885 szczęśliwie wydobył z łoża śmierci samegoż redaktora *Głosu Wolnego*, któremu ciężkie cierpienia reumatyzmowe groziły śmiercią. Wiemy również, że 70 kilkoletnia staruszka (matka artysty-malarza Kopestyńskiego), która w tym samym roku, co syn naszego redaktora, zachorowała na zapalenie płuc, li Drowi Dubanowiczowi powrót do zdrowia zawdzięczała. Mielnika M. R. w Wołkowie nawiedzonego rodzajem cierpień św. Łazarza, mimo bardzo podeszłego wieku pacyenta, przyprowadził go do zupełnego zdrowia. Pozwolimy sobie z wielu innych pacyentów Dra Dubanowicza wymienić i p. L. M. Stadtmüllera, którego z groźnej choroby sercowej, nabytej w skutek długoletniej pracy w piwnicznych składach win, nadspodziewanie szczęśliwie tenże wyleczył, czego „*Hochstäblery*“ lwowskiego świata lekarskiego dokazać nie mogli. Wiele jeszcze podobnych wypadków umiejętnego i szczęśliwego leczenia Dra Dubanowicza, moglibyśmy naprowadzić, lecz zdaje nam się, że na teraz powyższe wystarczają. A i te podnieśliśmy dziś li w interesie cierpiącej ludzkości, która może nie wie, że we Lwowie, tak samo jak patryotyzm, wszystko jest zaarędowane przez karyerowiczów i przedstawicieli blagi, opartej na wzajemnej adoracyi. Ludzie zaś rzetelnej wiedzy i sumiennej pracy, jako odsuniętych od „*wielkiego ołtarza*“ ringu, potrzeba szukać w przedsionkach powszechnej świątyni pańskiej.

Wielki ruch między faktorami sprzedaży i transportu „*białego mięsa*“ wywołały doniesienia dzienników, iż w stronach zaeuropejskich mają istnieć tego rodzaju stosunki, że na kilkanaście ukwalifikowanych do żeniaczki mężczyzn, zaledwie jedna przypada istota płci żeńskiej. Zwracamy przeto na ten objaw niezwykłego ruchu odnośnych faktorów, zachodzi bowiem uzasadniona obawa, że niepohamowana żądza zysku bezecnych faktorów dopuszczać się będzie karygodnych nadużyć i w tym celu przedsięweźmie, osobliwie w masach ciemnego ludu galicyjskiego, formalną obławę na dziewczęta. Uważamy przytem za najstosowniejsze zwrócić uwagę barona Hirscha, iż by ten w pierwszym rzędzie żydówki w okolicę grzeszącą brakiem kobiet, wywoził w którym to razie bodaj, czyby rząd rossyjski nie cofnął ukazu wydalania z zagranic caratu żydów, gdyż po wywiezieniu żydówek, ci staliby się w przyszłości nieszkodliwymi, bo by ich tem samem wstawiono w etat wymarcia.

Cukiernia p. Szpinetera przy ulicy Grodeckiej została rozszerzoną i gustownie urządzona; przez dołączenie gabinecików do lokalu cukierni i urządzenia w nim czytelni, wyświadczono wielką przysługę gościom. Cieszy nas, że przedsiębiorstwa w ręku chrześcian pozostające, utrzymują się za obrębem śródmieścia i dla tego życzymy powodzenia cukierni p. Szpinetera.

To za dużo! Od posyłek pocztowych podlegających stłuczeniu, pobiera się od niejakiego czasu, jak nam wykazano, prawie o 50% wyższą od przedtem płaconej należytości pocztowej. Nie potrzeba silić się na dowody, że podobne — zdaniem naszem — nieuzasadnione podwyższenie taryfy pocztowej, jest zabójczem dla naszego handlu. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że poczta za posyłki tłuczeniu podlegające, nie odpowiada stronom w razie tychże uszkodzenia. Zkądżeż więc podstawa usprawiedliwiająca podniesienie taksy poborn pocztowej należytości i to w wysokości aż 50%? Kupcy, którym powyższe zarządzenie przynosi niepowetowane szkody, powinni poczynić w tym względzie odpowiednie kroki i postarać się o interwencyą Izby handlowej i przemysłowej.

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność że redakcya, administracya i ekspedycya »*Głosu Wolnego*« znajduje się w lokalnościach drukarni WP. Władysława Szyjkowskiego pod l. 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie. Zabezpieczywszy byt naszemu czasopismu, poruczyliśmy tegoż administracyę i ekspedycyę wyłącznie wyż pomienionej drukarni, która jedynie jest uprawnioną do przyjmowania należytości za inseraty i przedpłatę i załatwiania wszelkich spraw wchodzących w zakres administracyi czasopisma »*Głos Wolny*«. Równocześnie uwiadamiamy, że prenumerata naszego czasopisma wynosi odtąd na prowincyi: rocznie **2** złr. **24** ct., półrocznie **1** złr. **12** ct., kwartalnie **56** ct.; we Lwowie (bez dostawy do domu) rocznie **2** złr., półrocznie **1** złr., kwartaline **50** ct.

Nadesłane.

Pan Frańciszek Wężowicz, właściciel maszyn i narzędzi rolniczych we Lwowie pod l. 85 ulica Grodecka, sprawia swym uczniom w dzień ich wyzwolin, przyzwoitą rozrywkę wieczorną, w której jego wyzwoleńcy wraz z zaproszonymi gośćmi biorą udział. Właśnie taką rozrywkę urządził on swym wyzwoleńcom minionej soboty, w której prócz gospodarza domu i wyzwoleńców wzięło udział kilku akademików i urzędników ziemskich; bawiono się przyzwoicie i ochoczo jak Bóg przykazał, a gospodarz wedle zwyczaju staropolskiego: *Czem chata bogata, tem rada,* z całą serdecznością podejmował swych wyzwoleńców i gości. W ten sposób wyrabia się ducha łączności i zgody w rodzinie przemysłowej i podnosi się godność stanową. To też dziwić się nie można, że warsztat p. Fr. Wężowicza, pięknie się rozwijający, wolny jest od strejkujących czeladników, bo szef jest przez swych towarzyszy pracy zawodowej szczerze kochany.

Jeden z uczestników.

Z dniem 26. lipca b. r. **w nowo wybudowanym hotelu w Brzuchowicach** tuż przy stacyi kolejowej otworzyłem

Restauracyę

gdzie będzie można dostać smaczny wikt domowy, zdrowe napoje wszelkiego gatunku, herbaty, kawy, wina, piwa lwowskiego i pilzneńskiego, rosolisy i t. d. W niedzielę i święta podczas pociągów spacerowych o godzinie 3. minut 30. będzie przygrywać muzyka wyborna najnowsze utwory.

Od 1. sierpnia będą pomieszkania dniowo lub tygodniowo z pościelą lub bez pościeli do wynajęcia.

Dziękując Szanownej Publiczności za zaufanie pokładane we mnie we Lwowie, mam nadzieję, że tak samo będzie w Brzuchowicach.

Z poważaniem
Wilhem Breyvogel
kawiarz, ulica Ormiańska l. 8.

Lwowski Eksport Piwa

w butelkach

poleca Szanownej Publiczności następujące gatunki piwa, a to:

1. Piwo lwowskie eksportowe
we flaszkach z porcelanowymi kapslami.

2. Piwo bawarskie. 3. Piwo żywieckie.

Zlecenia w miejscu od 10 flaszek i wyżej z dostawą do domu, z prowincyi od 25 flaszek i wyżej uskuteczniamy franco — dworzec Lwów.

Lwowski Eksport Piwa w butelkach
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 2.
Telefonu Nr. 379.

OGŁOSZENIA.

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności **iż z dniem 1. sierpnia b. r.**

przeniosłem swój sklep

SPRZEDAŻY MIĘSA WOŁOWEGO

z ulicy Batorego l. 2 — do domu Wielm. Karola Bałłabana na ulicę Wałową l. 7.

Dziękując Szan. P. T. Puliczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym.

Z wysokiem poważaniem
LUDOMIR HACHLEWSKI.

Śniadania!

Pstrągi, Łososie, Węgorze, Minogi, Szczupak w galarecie, Sardynki, Sledzie, Kawior astrachański, Pasztet strasburgski i różne wędliny oraz ciepłe przekąski, wyborny Porter angielski i znane z dobroci i właściwej temperatury Piwo Pilneńskie

poleca handel delikatesów
S. WOJCIECHOWSKIEGO, Chorążczyzna.

Naftę niezapalną

z najlepszej ropy galicyjskiej J. O. ks. Lubomirskich w Schodnicy, sprzedaję w dziesięciu sklepach opatrzonych moją firmą po cenie możliwie najniższej. — Na prowincyę wysełam zamówioną naftę z opustem znacznego rabatu.

Wawrzyniec Małyskiewicz

Główny skład nafty we Lwowie przy ulicy Polnej l. 3 ul. Leona Sapiehy l. 47.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysokiej Szlachty i Szanow. P. T. Publiczności, rozszerzył ubikacye hotelu i na pierwsze piętro domu, tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonemi z prawdziwą elegancyą i konfortem.

Uwiadamiając o tem Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, Zarząd hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów na życzenie wielce szanownych gości.

Z uszanowaniem
Janowicz & Strzelczuk.

Główny skład wędlin
JÓZEFA JANKOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.

Zaopatrzywszy swój skład masarski **w najwyborniejsze delikatesy** usilnie starać się będę, by Szanownych P. T. Gości moich zawsze zadowolnić. Wszelkie zamówienia z prowincyi starannie i natychmiast będą załatwiane. Przy większem zamówieniu znaczny rabat.

Sala do śniadań z konfortem urządzona.

Tego roku pokój dawny użyto na rozszerzenie sklepu, a wyżej nieco otworzono piękną salę jadalną. Smaczne i zdrowe przekąski tak zimne jako też i gorące podają od rana do godziny 10 wieczór.

Polecam się przeto i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Puliczności, uprzejmie prosząc o liczne odwiedziny

Z uszanowaniem
JÓZEF JANKOWSKI.

Wtóry list otwarty

do P. T. Radnych król. stoł. miasta Lwowa.

W roku 1885 rozpisała gmina miasta Lwowa licytacją na dostawę owsa, siana, słomy i sieczki dla koni jej zaprzęgów a chcąc przyjść z pomocą dzierżawcom folwarków gminnych, postanowiła uwzględnić w pierwszym rzędzie oferty swych dzierżawców, ażeby nastręczyć im sposobności do korzystnego spieniężenia ich ziemiopłodów.

Jako bliski sąsiad żyjącego podówczas dzierżawcy folwarku gminnego ś. p. Ludwika Janowskiego, przyszedłszy do niego, radziłem mu, ażeby o tę dostawę obiegał się, lecz że tenże nie posiadał nawet na tyle kapitału, ażeby mógł złożyć przepisaną na zabezpieczenie warunków licytacyjnych kaucyą, ani też jako były golarz i fryzyer, na dostarczyć się mających artykułach nie rozumiał się przeto oświadczył mi, że o tę dostawę oferować nie może.

Widząc to i myśląc, że mam z uczciwym człowiekiem do czynienia, oświadczyłem mu swą gotowość przystąpienia do spółki, w charakterze cichego spólnika. Na podstawie mego rachunku wniesioną została oferta na dostawę powyż wymienionych artykułów na rok 1886 i ja też dałem 500 złr. a. w. na złożenie kaucyi, które ś. p. Ludwik Janowski na imię swoje ulokował na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności i takową jako kaucyą złożył w miejskiej kasie gminnej.

Warunki naszej spółki ustanowiono w ten sposób, że dostawa owsa szła po połowie na nas obadwóch, dostawa siania należała wyłącznie do ś. p. Ludwika Janowskiego, a słoma i sieczka do mnie; ja prowadziłem nadto cały zarząd, trudniłem się kupnem nie tylko owsa, ale zarówno i siana, z którego żadnej korzyści mieć nie mogłem, oraz czyniłem różne wydatki z tem przedsiębiorstwem niezbędnie połączone, których memu spólnikowi nie liczyłem.

Przy końcu roku znalazł się osobnik zaznajomiony za popełnienie czyny oszustwa czy kradzieży z murami kryminalnymi który począł, jak zły duch, sprowadzać ś. p. Ludwika Janowskiego na drogę nieprawości, lecz WWPP. Michał Walichiewicz pierwszy wówczas Delegat Rady Miejskiej i ówczesny sekretarz Magistratu, Uruski, obrachowali nas po koniec roku 1886 myśmy obopólnie na tem obrachowaniu własnoręcznie podpisali się i obopólnie za za rok 1886 wydali sobie zupełne absolutorium, które znajduje się w przechowaniu jednego z tutejszych obywateli.

Kaucya moja atoli pozostała w miejskiej kasie nadal w przechowaniu, gdyż na jej podstawie wniósł ś. p. Ludwik Janowski podanie do gminy, celem prolongowania tej dostawy na rok 1887, które też zostało uwzględnione.

Ten sam osobnik począł intrygować i namawiać mego spólnika, ażeby mię — jak to mówią — puścił w trąbę, co też ś. p. Ludwik Janowski był na razie usłuchał, lecz pożniej usłuchał głosu sumienia i sędziów polubownych i nadal — tak jak w roku 1886 — zostaliśmy spólnikami na na rok 1887.

Gdy jednakże wiernik mego spólnika począł jeździć za kupnem owsa i czynić takie wydatki, ażebym żadnego z owsa zysku nie mógł osiągnąć, sprzeciwiłem się tego rodzaju tendencyjnej gospodarce oświadczając, że wydatków takich nie uwzględnię.

Powstał tedy spór między nami, zwłaszcza, że mi moich należytości z każdego *»fasunku«* regularnie nie płacono, spór który, wreszcie musiał być roztrzygany przez Sąd polubowny. Po kilku miesiącach urzędowania tegu Sądu, wreszcie w czerwcu 1887 wydany został wyrok następujący:

1. Że uznany zostałem cichym spólnikiem ś. p. Ludwika Janowskiego do końca roku 1887.

2. Że kaucya na imię Ludwika Jonowskiego opiewająca na 500 złr. a. w. ulokowanych na książeczkę w gal. kasie oszczędności, stanowi moją wyłączną własność, którą mój spólnik, w myśl wyroku, obowiązany został ubezpieczyć mi w ten sposób, że miał wnieść podanie do magistrrtu lwowskiego, ażeby ta książeczka na 500 złr. opiewająca, po rozwiązaniu węzła kaucyjnego, z tytułu dostawy za rok 1887, jako moją wyłączną własność do rąk moich wydaną mi została.

3. Że należytości za słomę, sieczkę i w połowie za owies, z każdego fasunku mi przypadające, do rąk moich mają mi być wypłacone.

Wyrok ten został nam, stronom spornym, ogłoszony i obaj podpisaliśmy się takowemu, a przewodniczący Sądu polubownego przyrzekł wyrok zapadły jednogłośnie i przez niego ogłoszony, a przez strony sporne przyjęty, wydać nam na piśmie.

Jak głęboko zakorzeniło się w organizmie naszego społeczeństwa poczucie godności obywatelskiej i poszanowania instytucyi sądów obywatelskich, dowodem tego okoliczność, że głośnie i szeroko na publicznych zebraniach o prawości obywatelskiej rozprawiający przewodniczący wspomnianego Sądu polubownego, popierany przez pokrewnego sobie druha politycznego, na piśmie wyroku nie wydał, w skutek czego mój spólnik moją kaucyę z kasy miejskiej podjął i sobie bezprawnie i karygodnie przyswoił, należytości z fasunków mi przypodające pozabierał i za moją daną mu radę i pomoc dotkliwie mię skrywdził za co wina spada na dwóch żyjących Jegomościów, których sądownie pociągnąłem do odpowiedzialności.

Ś. p. Ludwik Janowski ulegając nieobywatelskim namowom, wyjął mą kaucyę powyższą, by następnie zamienić ją na kaucyą swej żony, którą podstanowiono za oferenta w mowie będącej dostawy na rok 1888. Wbrew tedy przyjętemu w naszej gminie zwyczajowi, bo bez rozpisania licitacyi otrzymała tę dostawę na rok 1888 p. Janowska, rozumie się za życia swego męża ś. p. Ludwika Janowskiego.

Ażeby z tą dostawą na r. 1889 w takiż sam sposób nie postąpiono, wniosłem w roku 1888 podanie do magistratu z prośbą, ażeby mię o odbyć się mającem rozdawnictwie tego przedsiębiorstwa, na rok 1889, uwiadomić raczono, co też rzeczywiście się stało.

Wniosłem tedy ofertę, która, jak mi oświadczono, była kilka tysięcy złotych reńskich austr. waluty niższą, od oferty p. Janowskiej. Mimo to oferta jej utrzymała się.

Dowiedziawszy się atoli, że w roku 1890 wniosła pani Janowska ofertę na tę dostawę na rok 1891 postanowiłem i ja wnieść swą ofertę i złożyłem wadyum w kwocie 900 złr. a. w.

Oferta moja — jak mi wiarygodni mężowie oświadczyli — znowu o kilka tysięcy złot. reń. a. w. była niższą, od oferty pani Janowskiej, pomimo tego nie została uwzględnioną, już sam nie wiem dla jakich powodów, albowiem co do materyalnej i moralnej rękojmi, jaką dać mogę gminie, ośmieliłem się powołać w swej ofercie na świadectwo poważanych radnych, zasiadających w obecnej Radzie.

W interesie prawdy i powagi Rady miejskiej należałoby zbadać i podać do publicznej wiadomości:

1. Wysokość wniesionej oferty mojej i p. Janowskiej za 1889 i 1891:

2. Czy p. Janowskiej z tytułu tej dostawy przyznano jakieś polepszenie ceny i za który rok?

Panowie radni raczą przyjąć do wiadomości, że w rachunkach ś. p. Ludwika Janowskiego, zarachowaną mi została kwota przeszło 600 złr. a. w. jakoby poświęcona przezeń za otrzymanie tej dostawy.

Ażeby z tego tytułu podejrzenie nie padło na mężów zasiadających w Radzie miejskiej, należałoby wnieść w tym względzie interpelacye do pana Prezydenta i zażądać wysadzenia z łona Rady komisyi celem zbadania całej tej sprawy, a przynajmniej owych w rachunkach naszej spółki zarachowanych, jako rzeczywisty wydatek — kubanów, jako też różnic zachodzących między ofertami mojemi a p. Janowskiej, na r. 1889 i 1891, która majątkowej i moralnej nie daje gminie większej rękojmi od mojej firmy, znanej okolicznym obywatelom dóbr ziemskich, od których kupuję zboże oraz domom handlowym w mieście Lwowie a nie znanej bankom i kasom zaliczkowym albowiem własnymi operuję funduszami.

Ponieważ na ogłoszenie mego wtórego otwartego listu, wydanego w roku bieżącym, sprawy powyższej nie wyjaśniono publicznie, więc znowu odzywam się w tej mierze do P. T. Radnych miasta Lwowa.

Arnold Baraniecki.

JAN GRYGLASZEWSKI

koncès. majster ciesielski

we Lwowie, ulica Piotra Skargi l. 4,

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót ciesielskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

JAN KRACH

koces. majster murarski

we Lwowie przy ulicy Janowskiej pod l. 45.

podejmuje się wykonania w mieście Lwowie i na prowincyi, wszelkich przedsiębiorstw względnie robót murarskich i uskutecznia takowe pod swem własnem kierownictwem.

Handel win

założony w roku 1847

Hotel i Restauracya

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie,

l. 9. ulica Krakowska pod „TRZEMA MURZYNAMI“

poleca swój

Skład win krajowych i zagranicznych

zaszczytnie odszczególniony **srebrnym medalem zasługi za stare wina** na wystawie hygienicznej we Lwowie i **listem uznania** Kółek rolniczych z 18. października 1889 za **stare miody.**

Adres dla telegramów; Stadtmüller — Lwów.

Telefon Nr. 180.

SKŁAD i HANDEL WIN

założony w roku 1847.

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9.

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych lekarzy lwowskich i zalecane jako środek dyetyczno-leczniczy.

Nr. 206.	Wino gorzkie	1 flaszka	— złr.	70 ct.
„ 43.	Węgierskie wytrawne	1 „	1 „	50 „
„ 24.	„ „	½ flaszki	1 „	— „
„ 134.	„ „ bardzo stare	1 flaszka	2 „	30 „
„ 240.	„ „ muszkatułowe	1 „	2 „	20 „
„ 212.	„ bardzo stare	1 „	3 „	50 „
„ 207.	Wyskok węgierski bardzo stary	1 „	5 „	— „
„ 300	Erlauer czerwony	1 „	2 „	50 „
„ 210.	Tokaj wytrawny	1 „	2 „	— „
„ 123.	„ stary	1 „	2 „	50 „
„ 34.	„ bardzo stary słodki	1 „	2 „	70 „
Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.				
Nr. 185.	Boxbeitel	1 flaszka	4 złr.	— ct.
„ 43.	Malaga	1 „	3 „	— „
„ 166.	„ bardzo stara	1 „	7 „	— „
„ 202.	Pedro Xemenez	1 „	6 „	— „
„ 130.	Samos bardzo stary	1 „	3 „	50 „
„ 165.	Cypryjskie prawdziwe	1 „	5 „	— „
Cognac prawdziwy francuzki	z roku 1880	1 „	3 „	50 „
dtto dtto	z roku 1875	1 „	5 „	50 „
dtto dtto	z roku 1869	1 „	8 „	— „

Pracownia ślusarska

Jana Stankiewicza

pod liczbą 32 ulica Batorego

we Lwowie,

wykonuje punktualnie, wzorowo i z doborowego materyału wszelkie wyroby i roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Przełożeństwo Pomocników przemysłowych

Stowarzyszenia

lwowskich szynkarzy

powiadamia, że stręczenie pracy zawodowej przez Biuro Stowarzyszenia (l. 22 ulica Ormiańska) uskutecznia się od 9-tej do 11-tej godziny przed południem.

Brak perjodu, onania, impotencją m. syfilis i t. d. leczy (także listownie) podług doświadczeń 15-letniej praktyki

Wszech nauk lekarskich

Dr. Dubanowicz

Lwów, Ormiańska l 32

w godz. ord. rano 9—11 po połud. 5 —

Na czas dla Pań krytyczny, dyskretne schronienie pod lekarską opieką.

Browar parowy

Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystałe marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszów za najlepsze, polecają względom Szan. P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie, przy ulicy Mejzelsa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ulica Kopernika l. 5.